Nr. 12. We Lwowie Piątek dnia 16. Stycznia 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ plac Halicki i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 15. stycznia.

Kilka razy mieliśmy sposobność ilustrowania gospodarki Wydziału krajowego w jednej z najgłówniejszych gałęzi, powierzonych jego pieczy i administracji, mianowicie, w zarządzie szpitalów krajowych, a w szczególności, szpitala powszechnego we Lwowie. W skutek skargi prywatnej i wynikłego ztąd procesu przed sądem przysięgłych, wyszły nawet na jaw skandaliczne nader zajścia, tyczące się tej gospodarki, ale o nieprzebity mur sejmowego koleżeństwa rzucone one były jak groch o ścianę, i chociaż każdy z pp. sejmowych przekonanym był, że referent tych spraw nie postępuje zgodnie z dobrem ogółu, ani z dobrem kasy publicznej, szanowny ten pan referent znajdował nietylko obrońców, lecz co więcej żarliwych popleczników w rodzaju p. Krzeczunowicza, który kolportował w „kole“ i w komisjach petycje, błagające głównego winowajcę, aby i nadal nie szczędził stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo tych względów, któremi je obdarzał pod wpływem bardzo licznych, bardzo bogobojnych i bardzo sędziwych matron. Ta nieskuteczność jasnego i szczegółowego przedstawienia niezaprzeczonych faktów, zniewala nas do umieszczenia pisma, które w przeddzień zamknięcia Sejmu otrzymujemy — z prowincji wprawdzie — ale od kogoś nader dobrze wtajemniczonego w sprawy szpitalu lwowskiego. Jeżeli przytoczone w tem piśmie, a jak powtarzamy, niczem niezbite fakta, nie zniewolą pp. sejmujących do cofnięcia ufności, pokładanej w publicznym charakterze p. Hallera, to przynajmniej rozgłoszenie właściwego stanu, rzeczy wywoła rumieniec na twarzy każdego niesumiennego reprezentanta interesów publicznych, a wyborcy będą mieli sposobność przekonać się, jakiego to rodzaju niedołęgom lub służalczym pod-pankom powierzyli najważniejsze i swoje, i ogółu sprawy. Oto są tedy — bez zmiany jakiejkolwiek, słowa naszego wiejskiego *) sprawozdawcy:

„Milczeliśmy dotąd, ograniczając się na kreśleniu ogólnych rysów urzędowania pana Hallera, żeby was nie posądzono o bezbożność z której płyną potwarze na ludzi pobożnych. Gdy jednakże już i lwowski codzienny organ ultramontanów zaczyna domagać się sprawdzenia gospodarki zakonnic w szpitalu powszechnym, a p. Haller po dawnemu zamyka i nadal swym urzędem zasłaniać ich czyny, wypełnimy obowiązek obywatelski odsłaniając przed publicznością, kto jest ten dygnitarz.

P. Haller człónek najwyższej w kraju władzy autonomicznej, którego obowiązkiem jest strzedz, żeby sprawy jego pieczy powierzone szły regularnie, patrzmy jak się z tego wywiązuje.

Wprowadza do głównego szpitalu zakonnice, wbrew opinii publicznej i zdaniu ludzi kompetentnych, nie na to żeby chorych pielęgnowały, jakto pięknie wygląda na papierze, ale żeby wyzyskiwały ze szpitala grosz publiczny, który tak ciężko przychodzi. W tym celu:

Wbrew przepisom, których strzedz powinien, cichaczem znosi magazyn główny, jedyną kontrolę wydatków i przychodów. Gdy upomniał się o to rządca szpitala odpowiedzialny za magazyn, namawia go do fałszu i uczy go jak oszukać kontrolora, również odpowiedzialnego urzędnika.

Wyręcza rządcę w kupnie płótna, po cenach jakie mu się podobają, a gdy te rządca zakwestjonował, mści się na nim w niegodny sposób.

Oddaje kuchnię i magazyny kuchenne w zarząd zakonnicom, które tak go prowadzą, że mięso ulatnia się, a chorzy dostają ochłapy pozostałe z kilku dni, w galaretce zimnej lub bigosiku. Rachunki pokazują, że nic mięsa nie zostanie na dzień następny, a w piwnicy znajduje się trzy lub pięć cetnarów celnego mięsa. Kartofle wywożą się do św. Wincentego. Wanilia, którą mieli spożyć, chorzy i nic nie pozostało na papierze, spokojnie spoczywa w szkatułce przełożonej, usuniętej z magazynu i tym podobne dzieją się malwersacje wśród białego dnia, w kraju, gdzie istnieją prawa — ba — nawet kryminały.

Rządca składa raporta o nadużyciach zakonnic, w których wykazuje, że *w jednem półroczu tylko na kuchni zakonnice skrzywdziły szpital przeszło na* **1000 guldenów.** *P. Haller chowa to do kieszeni.* Nareszcie poruszono to w komisji sejmowej, p. Haller umywa ręce i natychmiast nakazuje dyrekcji złożyć wyjaśnienie tych nadużyć. Zdawałoby się, że pod naciskiem Sejmu powinienby się opamiętać.

Gdzież tam. *P. Haller sprawozdanie dyrekcji oddaje do opinii przełożonej, a tymczasem sam cichaczem, tylnemi furtkami o późnych porach wciska się do siostrzyczek i odbywa konferencje codziennie z osobami, na których ciężą zarzuty i których on przedewszystkiem jako zwierzchnik powinien dochodzić.*

A cóż na to p. Haller? — może to są bezbożne kłamstwa, prosimy nas zapozwać przed sądy, tam za nie odpowiemy.

Tymczasem zapytujemy panów posłów, jakim sposobem mogli podpisywać petycję do p. Hallera, żeby nadal pozostał w Wydziale krajowym? Zapytujemy członków Wydziału krajowego, czy nie będą się rumienić, że zasiada obok nich człowiek osławiony, który zdradza kraj urzędując w podobnie ohydny sposób?

Jaki koniec będzie temu wszystkiemu? Panowie, pamiętajcie, że wszystkiemu koniec być musi!

W istocie, musi być koniec wszystkiemu. Wyzyskiwanie grosza publicznego dla celów antinarodowych, dla popierania narodobójczych dążności takich zdrajców, jak Ledóchowscy, Goljany, itp. doprowadzić musi kraj do katastrofy pełnej hańby i sromoty, jeżeli się nie opamiętamy i zgniłych gałązek nie odetniemy od żywego pnia narodowego!

*) Tak nieograniczonej władzy, jaką posiada galicyjski Wydział krajowy, nie ma nawet żaden parski, dla tego też nic dziwnego, że nasz sprawozdawca usunięty został z posady bez najmniejszej racji. Prosimy uwzględniać nie **kto** pisze, ale **co** pisze, i zbadać rzecz gruntownie.

Wybór posła m. Lwowa.

Po drze Warszauerze z Krakowa zabrał na onegdajszem zgromadzeniu wyborców głos:

Dr. Zbyszewski: Szanowni panowie! Pojmiecie, że po przemówieniach mego poprzednika, z którym w wielu zdaniach się zgadzam, będzie mi trudno zająć waszą uwagę, tem bardziej, że już istotnie nader mnogiemi interpelacjami tak wyczerpano przedmiot, o którym mówić zamierzałem, iż tylko powtarzać mogę to, co było powiedziane.

Kiedy przed dwoma laty miałem zaszczyt ubiegać się o poselstwo na Sejm krajowy, wypowiedziałem wówczas, że dążyć nam należy przez porządek do dobrobytu i oświaty. Wówczas o różnych stosunkach krajowych mówiłem, dotknąłem wszelkich urządzeń i zdaje mi się, żeście pochwalić musieli te zdania moje, chociaż nie ja zostałem wybrany, ale wybraliście ze wszech miar godnego męża, który te same zdania przed wami rozwijał.

Obecnie, panowie, trudno jest mówić o stosunkach krajowych. Trzeba mówić o tem, co poza krajem się dzieje, a nie jest to tak rzeczą łatwą, jak mogło było być przed zebraniem się Rady państwa, bo jakkolwiek szan. mowca poprzedni mniema, że stosunki się nie zmieniły, ja jednak uważam, że bardzo się zmieniły i przez postąpienie delegacji we Wiedniu i przez postąpienie Sejmu i przez apatję, która od dwu miesięcy jeszcze więcej się wzmogła.

Sądzę, że należy mi się zastanowić wprzód nad stosunkiem naszych posłów do całości państwa austrjackiego, mianowicie do Rady państwa. Następnie należałoby zastanowić się nad tem, jaki stosunek jest posłów naszych do kraju i jaki byłby stosunek do posłów innych krajów korony. Co do pierwszego pytania, to poruszone ono już było przez jedną z tych interpelacyj, które mojemu poprzednikowi były stawiane. Była postawiona kwestja, jak powinni się byli zachować nasi delegaci i sejm wobec wyborów bezpośrednich. Otóż mojem zdaniem, Sejm i delegacja postąpiły nie należycie. Pozwolę sobie wypowiedzieć otwarcie środek, jaki byłby na miejscu.

Oto gdybym był posłem do Rady państwa, byłbym się starał koniecznie poruszyć tę kwestję przy adresie; gdybym był posłem w Sejmie, byłbym postawił wniosek, ale nie w tej formie, jak został postawiony i nie w tej formie, jak *Czas* krakowski proponuje. Mniemam, że gdyby kto inny postawił był ten wniosek w Sejmie, a nie ten poseł, który go postawił, i w odmiennej formie, byłoby się może wszystko dobrze skończyło. Bo zwracam uwagę panów na §. 19. statutu krajowego, gdzie powiedziano: sejm krajowy ma prawo zastanawiania się nad skutkami ustaw ogólnych i ma prawo stawiać wnioski do Rady państwa.

Na podstawie tego paragrafu należało, ażeby Sejm uchwalił tę rzecz i powiedział, że ustawa ogólna nieodpowiednią jest dla kraju; ustawa ogólna narusza statut krajowy i jest tego rodzaju wniosek — Rada państwa zaś nie powinna tykać tego, co wkracza w ustawy krajowe bez zapytania Sejmu. Gdyby wniosek w tym guście był postawiony, nie podobnaby go nie uchwalić i Sejm nie mógłby być z tego powodu rozwiązany. W życiu konstytucyjnem jest koniecznością, ażeby to, co jest, trzymać; jeśli się raz zejdzie z tej drogi, wtenczas droga konstytucji przerywa się, dlatego należało koniecznie, jeśli nie w Radzie państwa, to w Sejmie tę kwestję poruszyć. Toby wypływało ze stosunku naszych posłów do kraju; nasi posłowie, jako posłowie naszego kraju, powinni uważać się za posłów polskich i powinni jako tacy, nie pojedyncze interesa, ale całość, ogół mieć na uwadze. Z tego względu powinni oni nietylko starać się o to, ażeby to, co już uzyskaliśmy, było zatrzymane, ale i o uzyskanie jeszcze więcej pod względem samorządu krajowego. Tu znów nasuwa się pytanie, poruszone także przez interpelacje o polityce rezolucyjnej. Ja wprawdzie nie należałem do klubu rezolucjonistów, ale ja zawsze, od początku do końca, byłem za rezolucją. (Brawo). Pozwólcie, że się jaśniej wyrażę. Rezolucja, jako całość, nie jest dziełem konsekwencji, bo jak była ułożona przez kilku ludzi, nie można żądać, aby w niej był pewien system, a mimo tego jest tam system, bo gruntuje się ona na statucie Rady państwa; jedno w niej płynie z drugiego; mniejsze zaczyna, większe kończy. Jest więc w niej sens, i nie my tylko wypowiadamy to zdanie, nasi wrogowie wypowiedzieli już, że w niej jest sens. Proszę się przypatrzeć wnioskom niemieckim Rechbauera i Hohenwarta. Jest tam ten sam porządek zachowany, co w rezolucji, tylko dokładniej jest przeprowadzony; lecz idzie o to, czy możemy stawiać rezolucję za program. Krótko na to odpowiem: Obecni posłowie we Wiedniu nie mogą stawiać rezolucji na porządku dziennym, bo by uchybili krajowi. Tylko kraj ma prawo postawić jakikolwiek wniosek w tej mierze. Posłowie mogą wziąć pojedyncze punkta rezolucji, ale całość tylko krajowi przysłuża. Co się tyczy stosunku posłów do kraju, muszę także podnieść to, co już poprzednik mój podniósł, że potrzeba nam starać się (co na pierwszem miejscu kładę) o zmiany w opodatkowaniu. Lecz ja w tym względzie odmiennego nieco jestem zdania, nie w wysokości liczę ciężar podatków. Są kraje więcej opodatkowane, ale nie czują tego, ponieważ rozwinięte są pod względem przemysłu i handlu. Dajcie nam przemysł i handel, a będziecie widzieć, że podatki gruntowe bez szemrania wpływać będą. Gdy byłem we Wiedniu, mówiono właśnie w Radzie państwa o podatkach i jeden poseł z Wyższej Austrji — był to fabrykant statków parowych z Lincu — powiedział: „Moi panowie! Czego wy się uskarżacie na podatki? U nas wyższe podatki, a my je chętnie płacimy i nie czujemy ich wysokości. Bo kraj rozwinięty, ma przemysł i handel.“ — U nas brak tego. Zresztą co do podatków samych, nie idzie tutaj o to, ażeby podatek gruntowy i domowy był mniejszy, lecz ażeby podatek dochodowy od ruchomego majątku był inaczej ułożony, bo jużci ten, co posiada ziemię i dom, jeżeli na tej ziemi nieurodzaj, to nie ma nic z tego, ale zawsze jest nierównie wyżej opodatkowany jak ten, który trzyma w kieszeni kupony. Rozdzielenie podatku między majątek ruchomy a nieruchomy, jest bardzo potrzebne, ale nie w tem znaczeniu, aby pomniejszyć podatki, bo jak doświadczenie uczy, podatki w Czechach, Austrji i Styrji są wyższe, jak w Galicji, ale nie są takim ciężarem dlatego, że rozłożone na podstawie nowego katastru, a u nas kataster nie ukończony.

Oprócz kwestji podatkowej, zdaje mi się, że powinna być także poruszoną kwestja szkolna. Wszelako ja tej kwestji zbyt dokładnie traktować nie mogę, gdyż nie jestem szkolnikiem. Sądzę jednak, ażeby w kraju naszym miasto dzisiejszych szkół gimnazjalnych było więcej szkół fachowych, któreby do pracy realnej zachęcały i rozwijały przemysł i handel. Wydzielenie funduszów na takie szkoły należy do Rady państwa, sądzę, że należałoby się o nie postarać.

Obecna sesja rady, zdaje się nie będzie mieć żadnego przedmiotu wyższej polityki, tylko wnioski więcej administracyjnej natury a właściwie legislacyjnej. I tak, jak słyszę, będzie traktowaną kwestja nowej egzekucji sądowej, ale cała dalsza procedura sądowa ma być jeszcze odłożoną na później. Starać się powinniśmy, aby kwestja sądownictwa tak była załatwioną, jak kraj wymaga. Trudno powiedzieć, czyli to, co dziś wprowadzone jest dobre, bośmy jeszcze nie doświadczyli. Jak panowie wiecie, ministerstwo ciągle wprowadza zmiany w sądownictwie, jak teraz „postępowanie w sprawach drobiazgowych“ i „sądy przysięgłych.“

Godzę się zupełnie ze zdaniem mego poprzedniego mowcy co do zarządów kolei. Jedno tylko dodam. Nie wierzę w to, ażeby kraj nasz wydołał wydatkom budowy kolei wicynalnych. My zanadto jesteśmy biedni i na żadne przedsiębiorstwo pieniędzy nie mamy. Nie ma u nas ufności do wspólnego działania. Sądzę jednak, że należy się starać, ażeby rząd dał na te cele pieniądze z kasy państwowej, a mielibyśmy do tego wszelkie prawo, bo my przez wiele lat bardzo dużo płaciliśmy, a dla nas dotąd bardzo mało wydawano.

Ważną także jest rzeczą ustawa, którą rząd wnieść zamyśla, tj. ustawa o towarzystwach akcyjnych. Ale moi panowie, dopóki Galicja nie zechce sobie wyperswadować, że nie istnieje w świecie takie odgraniczenie, że ten kraj jest wyłącznie rolniczym, a ten przemysłowym, dopóty ustawa ta nie przyniesie nam korzyści. A u nas w kraju właśnie zakorzeniła się ta myśl, że jesteśmy krajem rolniczym, a więc nie myślmy o niczem tylko o roli. Ja sądzę, że dopóki my się nie weźmiemy do ulepszenia rękodzieł, zakładania fabryk, jeżeli nie wytworzymy przemysłu wspólnemi siłami w drodze komercjalnej, kraj się nie podniesie. Ustawa o towarzystwach akcyjnych jest bardzo wielkiej wagi, ale dla nas potrzeba odmiennych warunków, jak dla tych krajów, które są obfite w kapitały. Dla nas wpłata na akcje będzie utrudnioną, bo my nie mamy kapitałów; jeżeli zaś z zagranicy weźmiemy kapitały, wtenczas i uzyskane zyski pójdą za granicę. Dla nas pod względem towarzystw akcyjnych potrzebne są stosowne zmiany.

Nasuwa się tutaj także pytanie co do tak zwanych kas zaliczkowych. Ja sądzę, że gdyby w kraju tysiąc kas zaliczkowych założono, to one tylko chwilowej zdołają zaradzić potrzebie, bo pójdą na zapłacenie lichwy, a nie na obrót korzystny dla kraju; zostaną w ręku tego, co mi je dał na lichwę, a mnie zaledwie tyle zostanie abym mógł opłacić procenta, i kraj za lat kilka wejdzie w tę samą fazę, w której był pierwej. Kasy zaliczkowe tylko wtedy byłyby dla

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Na pierwszy rzut oka p. Coquelet wydawał się uczciwym kupcem korzennym, który usunąwszy się od interesów spokojnie spędzał stare dni swoje pomiędzy kawiarnią a domem. Uśmiech miał tryumfalnie naiwny. Ale wprawne oko nieznajomego łatwo dopatrzyło pod tą pozorną dobrodusznością charakter odważny i stanowczy, instynkta drapieżne, rodzaj Herkulesa którego łysinę wynagradzały włosem porosłe ramiona i piersi, a chudość niezwykłą siłę muskułów. Człowiek ten, porównany z nieznajomym i Kolarem, w niczem nie był podobny do nich. Kolar miał lat około czterdziestu, był słuszny, cienki z czarną brodą i wąsami, w ruchach swych przypominał podoficera w cywilnem ubraniu. W oczach pospólitej kobiety przedstawiał on typ i ideał pięknego mężczyzny. Kolar służył w wojsku i zachował militarną powierzchowność, pomimo nowej swej profesji, być może iż tajemniczej i nie upoważnionej przez społeczne ustawy, nie mniej jednak mającej zwolenników i gorliwych sekciarzy.

Nieznajomy, przeciwnie, miał zaledwie dwadzieścia ośm lat, a wydawał się jeszcze nierównie młodszym; był bowiem jasnowłosy i nie miał zarostu na twarzy. Średniego wzrostu, szczupły, pozornie bardzo delikatny, z cech prawdziwie męskich posiadał tylko namiętny połysk czarnych oczu, będących w szczególnej sprzeczności z jasnemi popielatego koloru włosami. W Londynie, zkąd przybył, i gdzie pozostawił po sobie tajemniczą i straszliwą sławę, nazywano go kapitanem Williams; być może jednak, że nie było to nazwisko prawdziwe.

Coquelet powitał kapitana i rzucił pytający wzrok na Kolara.

— To naczelnik, rzekł krótko Kolar.

Coquelet wpatrzył się w kapitana z uszanowaniem i mruknął cicho:

— Taki młody...

— W Londynie, szepnął mu do ucha Kolar, ni zauważano tego nigdy. O! to człowiek!

Potem dodał głośno:

— Za kilka minut przyjdą tu nasi ludzie; wyznaczyłem im schadzkę między pierwszą a drugą godziną rano, a słyszę że bije już pierwsza. Ty przyjmiesz ich, Coquelet.

— A pan? zapytał fałszywy eks-kupiec korzenny.

— Ja rozmówię się z jego wielmożnością i ukażę mu naszych ludzi przez to okienko, z dodaniem kawałka ich życiorysów. Jest to rzecz najprostsza dla rychłego przystapienia do dzieła.

— Rozumiem! odrzekł Coquelet.

W tej chwili zapukano u drzwi wchodowych.

— Oto już jest jeden! zawołał Coquelet.

I zszedł na dół ze świecą, pozostawiwszy Kolara z kapitanem, którzy zamknęli się w salonie i zgasili świecę.

We dwie minuty potem fałszywy ekskupiec powrócił w towarzystwie młodego mężczyzny, szczupłego, wysmukłego, z kręcącemi się włosami i ubranego wcale wykwintnie.

— To, rzekł Kolar cichym głosem, podczas gdy kapitan Wiliams przykładał oko do otworu wybitego w ścianie, to arystokrata, wasza wielmożność; młodzieniec z wcale dobrego domu, który gdyby tylko nie miał niejakich zajść z rudą, która go wysłała do kąpiel w Rochefort, wstąpiłby do administracji, lub dyplomacji. Prawdziwe jego nazwisko jest kawaler Ornit, ale rozsądek nakazał mu przechrzcić się i damy z ulicy Bréda, ubóstwiające go, przezwały go Bistoketem... To chłopak sprytny, posiada niektóre małe talenta bardzo pożyteczne. Nikt lepiej od niego nie robi woltów w lansknecie, a w razie potrzeby umie posługiwać się nożem wcale zręcznie. Potrafiłby on słomką otworzyć zamek i przeleźć przez uszko od igły, tak jest zwinny.

— Ba! rzekł pogardliwie kapitan, trzeba będzie zobaczyć to.

Po kawalerze Bistoket przybyli kolejno: rodzaj olbrzymu z wielką rudą brodą, nazwiskiem Mourax, i mały człeczyna suchy i żylasty, którego oczy błyszczały jak u kota.

— To Orest i Pilad, rzekł Kolar. Mourax i Nikolo są przyjaciołmi od dwudziestu lat; nosili razem breloki w Tulonie przez lat dziesięć, i opuszczając galery, stowarzyszyli się. Mourax w dnie niedzielne wałęsa się pod rogatkami, przebrany za herkulesa, a Nikolo za piccota albo pajaca. Wasza wielmożność może ich zużytkować w ich wolnych chwilach.

— Tych wolę! rzekł lakonicznie kapitan.

Po tych dwóch artystach nadszedł młody człowiek, czerwonowłosy, w niebieskiej bluzie. Ręce miał zaczernione jak kowal.

— To ślusarz towarzystwa, mruknął Kolar.

— Dobrze! rzekł Williams.

Po ślusarzu nastąpił mały jakiś jegomość, tłusty, nieco łysy, od stóp do głowy czarno ubrany, w białym krawacie i niebieskich okularach. Pod pachą trzymał wielką skórzaną tekę, a nos jego, nieco czerwony, świadczył o wielkiem zamiłowaniu butelki.

— To, szepnął Kolar do ucha kapitanowi, to nieszczęśliwy pisarz od notarjusza, którego rozmaite przypadki zniewoliły do zamienienia kancelarji na lichą izbę załatwień przy ulicy Mondetour, to jest w dzielnicy głuchej. P. Niwardet ma dość piękny charakter i doskonale fałszuje podpisy, naśladując wszelkie pismo, od angielskiego aż do ronda. Pyszne pioro!...

— Zobaczymy, odpowiedział krótko Williams.

Po notarjuszu przybyło jeszcze czterech innych rekrutów Kolara, którzy jednak w dalszym ciągu naszego opowiadania, ukażą się tylko jako komparsy. — Gdy przegląd zakończył się, Kolar zapytał kapitana:

— Czy wasza wielmożność zamierza pokazać się?

— Nie! odrzekł Williams.

— Jakto! zawołał Kolar zdziwiony. Czy wasza wielmożność nie jest zadowolony?

— I tak i nie; w każdym razie chcę pozostać nieznanym i mieć stosunki z moją bandą tylko przez ciebie.

— Jak się panu spodoba...

— Jutro pomówimy, dodał Williams i zobaczymy, co się da zrobić z tymi dzielnymi ludźmi.

Wymówiwszy cichym głosem te słowa kapitan, na palcach opuścił swój posterunek i zwrócił się powoli ku drzwiom.

— Jutro, o tej samej godzinie, w tem samem miejscu, zobaczymy się znowu, dorzucił. Dobranoc.

I znikł w ciemnych schodach, pozostawiwszy Kolara z jego ludźmi.

Wyszedłszy na ulicę, zwrócił się ku wybrzeżom, poszedł przez most i przybył na plac Chatelet.

W tej samej chwili parokonny powóz wjeżdżał w ulicę Saint-Denis i stangret krzyknął: „Na bok!“ Ciekawość zdjęła kapitana. Cofnął się, ale zajrzał do powozu, którego okna były spuszczone. Przy świetle latarni dostrzegł człowieka, na którego widok zawołał głucho: „Armand!...“

Powóz szybko przeleciał, unosząc człowieka, którego Williams nazwał Armandem, a który pewno nie miał czasu, ani zauważyć pieszego przechodnia, ani usłyszeć jego stłumionego wykrzyknika.

Przez chwilę kapitan Williams stał nieruchomy i spoglądał na powóz oddalający się w kierunku wybrzeży; potem skrzyżowawszy na piersiach ręce, mruknął powoli głosem głębokiej nienawiści:

— A! stoimy nakoniec naprzeciw siebie, bracie mój! ty, głupie wcielenie cnoty, ja, genjusz zepsucia i uosobienie złego! Zapewne spieszysz nieść ulgę jakiemu nieszczęściu, złotem, które ukradłeś. No! między nami dwoma sprawa; bo oto powróciłem *i pragnę złota i zemsty*!

Na drugi dzień, kapitan Williams stawił się punktualnie na umówioną z Kolarem schadzkę pod arkadami mostu. Kolar czekał już na niego i usłyszawszy kroki pospieszył naprzeciwko.

— Kapitanie, szepnął, zdaje mi się, że natrafiłem na znakomity trop...

I podprowadzając go pod arkady, dodał:

— Idzie rzecz o dwanaście miljonów. (C. d. n.)

kraju z pożytkiem, gdy będą wspierały produkcję, jeżeli będą użyte na podniesienie przemysłu i handlu.

Podniosę tu jeszcze jedną, może nie na czasie będącą kwestję, której jednakże w radzie państwa bardzo pilnowaćby należało tj. regulację rzek. Lecz mógłby nam kto powiedzieć: ale coż wy temi rzekami prowadzić będziecie? I tu istotnie przychodzimy na to samo, o czem już mówiłem, tj. na handel i przemysł. Póki tego nie będzie, choćby miljony sypano na uregulowanie rzek, na nic się to nie zda.

Ziemie Polskie.

Wiadomości dawniejsze o zbliżającej się groźnej chwili dla kościoła unickiego w dyecezji chełmskiej potwierdzają sie tem, co pisze petersburgski korespondent *Ruskich Wiedomostiej.* Według niego pomiędzy 325 tysięczną ludnością unickich w guberniach lubelskiej i siedleckiej odbywa się ruch bardzo żywy. „Unici wyrażają życzenia (?) co prędzej połaczyć się z cerkwią prawosławną, od których wyróżniają ich tylko niektóre obrzędy i wspominanie przy nabożeństwie imienia papieża. Środki do przyłączenia unitów do grecko-moskiewskiej cerkwi, zarządzone zostały jeszcze w r 1868, kiedy naznaczony był biskupem chełmskiej djecezji prałat Michał Kuziemski, który zaraz po objęciu zarzadu djecezji, przedsięwziął wszystkie odeń zależne środki do oczyszczenia unji z łacińsko-polskich obrzędów. W początkach 1871 r., biskup Kuziemski, jak wiadomo, został na własną prośbę uwolniony od zarządu djecezją i był kandydatem na przemyską katedrę biskupią w Galicji; ale wyboru tego nie potwierdził papież. Od tego czasu katedra chełmska pozostawała opróżnioną. Wobec rozpoczynającej się agitacji połączenia z cerkwia prawosławną byłoby zbytecznem naznaczać biskupa unickiego dla djecezji, i dlatego zarząd jej powierzono prałatowi chełmskiej kapituły, szczeremu krzewicielowi prawosławia i wschodnich obrzędów w unii. Ponieważ w ciągu tego czasu od r. 1868 w djecezji chełmskiej, w której jest 315 kościołów unickich, wielu brakowało księży, przeto synod prawosławny postanowił corocznie posyłać do Chełmu przebywającego w Kijowie w peczerskiej katedrze byłego unickiego arcybiskupa Józefa Sokólskiego, celem wyświęcania studentów, którzy ukończyli kursa w seminarjum chełmskiem, na księży i djakonów. Obecnie przestarzały arcybiskup Józef, który ma przeszło 90 lat, jest chory i nie byłby w stanie odbyć podróży do Chełmu, wypadałoby zatem posełać kandydatów do wyświęcania w Galicji. Ale prawdopodobnie do tego nie przyjdzie, gdyż można spodziewać się, że w r. 1874 unici chełmscy będą ostatecznie przyłączeni do grecko-moskiewskiej cerkwi. Według wieści z Chełmu bardzo tam czynnie agitują za podpisywaniem adresu, jaki przygotowuje duchowieństwo djecezji do synodu, prosząc o przyjęcie niegdyś odpadłych owiec na łono prawosławnej cerkwi. Duchowieństwo zapuściło prawie wszędzie brody i długie włosy, przyjęło odzież duchowną prawosławną. W takim stanie są dziś unici w djecezji chełmskiej, którzy — trzeba zauważyć, że ze szczególną serdecznością przyjmowali przybywającego do nich na święcenia arcybiskupa Józefa, należącego do prawosławia. Arcybiskup Józef, jak wiadomo, do r. 1861 był przełożonym klasztoru w Bułgarji, w tym roku uwiedziony przez jezuitów, przyjął unię i został przez papieża wyniesiony do godności arcybiskupa bułgarskiego. Powróciwszy w tym roku do Konstantynopola, poznał swój błąd i powrócił do prawosławia, nie mogąc się jednak pogodzić z patryarchą greckim, za namową moskiewskiego poselstwa udał się do Moskwy".

Kronika.

(d. 15. stycznia.)

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Wysockiego, które odbyło się d. 15. b. m. w kościele OO. Dominikanów, miało wszystkie oznaki zewnętrznej czci obok solennego ceremonjału kościelnego, tak słusznie przynależnych tej czystej i wzniosłej postaci. Na katafalku rzęsiście oświeconym znajdywała się paradna trumna, na której były złożone insygnja zmarłego bohatera. Towarzystwo „Gwiazdy" ze swą chorągwią w żałobie przybraną trzymało świece na około. Podziękowanie publiczne należy się w pierwszym rzędzie sz. pp., którzy zajęli się urządzeniem tego obchodu, a następnie sz. OO. Dominikanom i pp. amatorom, którzy śpiewem i grą przyczynili się do podniesienia go. Brakło przemowy i hymnu narodowego, który był tak miłym zmarłemu, że go w testamencie polecił odśpiewać nad swym grobem.

Obok rzewnego wrażenia, jakiego doznawało się na tych egzekwiach, nader smutnie wyglądało, że prócz znanych kilku szanownych ubielonych wiekiem głów i szczupłego grona ludzi dobrej woli, którzy z młodzieńczym i szlachetnym zapałem pospieszają wszędzie na podobne niniejszemu obchody, publiczność lwowska bardzo nie licznie pospiesza do kościoła. Szczególnie rażącym był brak kobiet, które w tym razie jakby zapomniały o głównym obowiązku Polek. A pp. sejmowi nie mogli na chwilę zawiesić swych posiedzeń? Gdzie chodzi o przysłuchanie się szkandalom i brudom, tam od naszej publiczności obronić się nie można, inaczej jak biletami; lecz gdzie idzie o uczczenie najwyższej cnoty obywatelskiej i bohaterstwa, nie ujrzysz nas tam wielu. Czy dziwić się potem temu upadkowi moralnemu i znikczemnieniu, w jakie z dniem każdym coraz głębiej grzęźniemy!...

Walne zgromadzenie lwowskiej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w uiedzielę o godzinie **8.** popołudniu, a nie o 1. jak mylnie wydrukowano u nas. Naczelnik i wydział wzywa członków do punktualnego zebrania się w sali „Sokoła."

Odczyty publiczne. Dzisiaj (15. bm.) w sali ratuszowej będzie miał wykład od godz. 4. do 5. po południu p. Józef Tretiak: „O romansach hiszpańskich, o Cydzie."

Bale u hr. Gołuchowskiego odbędą się w bież. karnawale jeszcze d. 28. bm. i 11. lutego.

Bal akademicki na dochód Towarz. bratniej pomocy i czytelni akadem. we Lwowie, odbędzie się w sali Domu narodnego d. 3. lutego. Wydziały powyższych towarzystw rozsyłają już teraz pismenne zaproszenia, z któremi po bilety zgłaszać się można do kancelarji w hotelu Żorża l. 29 od 31. bm. aż do 3. lutego od godz. 10. z rana do 9. wiecz. Bilet kosztuje 3 gld. od osoby.

Z Towarz. technicznego. Z powodu zajęcia sali ratuszowej na cele Rady miejskiej, zapowiedziane na sobotę (17. bm.) posiedzenie odbyć się nie może.

Podziękowanie. P. S. Smarzewski ofiarował dla tutejszej c. k. akademji technicznej liczny zbiór doborowych minerałów i muszli wraz z dwiema oszklonemi szafami na ich pomieszczenie. Rektorat c. k. akademji technicznej składa niniejszem publiczne podziękowanie szanownemu dawcy za ten dar znakomity.

Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy z czynności swoich za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1873. Według ogłoszenia z 9. stycznia 1873 wynosił majątek fundacji imienia K. Szajnochy, a to: Fundusz żelazny: 1) 17 akcyj kolei lwow.-czern.-jaskiej z kuponami od 1. listop. 1872 bieżącemi; 2) 32 5% obligacyj pierwszeństwa tejże kolei po 300 gld. w sreb. z kup. od 1. listop. 1872 bież.; 3) kwotę 10,000 gld. w 6% listach zast. galic. banku hipot. z kup. od 1. wrześ. 1872 bież.; 4) kwotę 1,250 złr. m. k. w 5% oblig. indemn. lwowskich z kup. od 1. listop. 1872 bież.; 5) kwotę 150 złr. m. k. w 5% oblig. indem. krakowskich z kup. od 1. listop. 1872 bież.; 6) kwotę 300 gld. w 4% listach zast. galic. Towarz. kred. z kup. od 1. lipca 1872 bież.; 7) książeczka galic. kasy oszcz. N. 692 na zł. 40·87.

Fundusz rezerwowy zaś posiadał: 1) 1 akcję kolei lwow. czern. jaskiej na 200 gld. w sreb. z kup. od 1. listop. 1872 bież.; 2) 3 6% listy zast. galic. banku hip. po 100 gld. z kup. od 1. wrześ. 1872 bież.; 3) 1 oblig. indem. lwowską na 50 złr. m. k. z kup. od 1. listop. 1872 bież.; 4) książeczkę galic. kasy oszcz. N. 21,487 na zł. 24·77. W r. 1873 fundusz żelazny powiększył się o guld. 3·45. Fundusz rezerwowy zaś składa się obecnie: 1) z 1 akcji kolei lwow.-czern.-jaskiej N. 101,166 na 200 gld. w sreb.; 2) z 4 6% listów zast. galic. banku hipot. Serja A. N. 4868, 6377, 1911 i 7379 po 100 gld.; 3) z 1 oblig. ind. lwowskiej N. 5647 na 50 złr. m. k.; 4) z książeczki galic. kasy oszcz. N. 21,487 na zł. 69·79. Co do zarządu dochodami funduszu żelaznego, to dochód wynosił zł. 1,321·84, rozchód 1,321·84. Co do zarządu dochodami funduszu rezerwowego dochód wynosił 194·11 zł.

Podając to sprawozdanie do wiadomości szan. publiczności, komitet nieustający pozwala sobie zwrócić uwagę, iż fundacja ta tak dobroczynna i jedyna w swoim rodzaju, bo przeznaczona w pierwszym rzędzie na utrzymanie rodziny śp. K. Szajnochy, w drugim zaś na wsparcia dla zubożałych zasłużonych literatów polskich, w r. 1873 żadnym nie została zasilona datkiem. Komitet zwraca się więc ponownie do dobroczynności publicznej i prosi przesłać datki na ręce p. Oktawa Pietruskiego, członka Wydziału kraj. Nazwiska dobroczyńców podane będą do wiadomości publicznej.

P. Marjan Chyliński darował na korzyść Towarzystwa Opieki Narod. 50 egzemplarzy broszury „O zarządzie wykupionego prawa Szynków." Składając autorowi powyższego dzieła, które w tak ważnym dla naszego kraju przedmiocie i w tak stosownej chwili napisał, nasze najserdeczniejsze podziękowanie, pozwalamy sobie dodać, iż broszury powyższe złożone są do rozsprzedania u p. Kowalskiego, woźnego Sejmu krajowego, w zabudowaniu Skarbkowskiem, po cenie 60 ct. jeden egzemplarz. Z komitetu zarządzającego Towarz. Opieki Narod. *W. Podlewski* prezes. *Fr. Kasperowski* członek zarządu.

Doniesienia policyjne. Dorożkarzowi l. 192 ukradziono po godz. 8. wieczorem na ulicy Żółkiewskiej z dorożki koc w białe i czerwone pasy, wartości 5 guld. Policjant złożył w policji poduszkę pierzaną, którą znalazł d. 13. bm. z rana na placu Strzeleckim. — Pewna izraelitka wzrostu średniego, mogąca liczyć lat 40, o rumianej twarzy w czarnej kapuzie i w siwej chustce usiłowała d. 13. bm. przed południem zmieniać u jednej z krupiarek na Krakowskiem podrobiony 1 guld. banknot i fałszywą 10-centówkę. Zanim zdołano przytrzymać oszustkę, umknęła, zabrawszy z sobą fałszywy banknot; poznano ją następnie jako tę samą oszustkę, która przed niejakim czasem podobnież podrobiony banknot wymieniała. (G. L.)

Żółkiew 14. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Gdyby nawet i często, trudno nie pochwalić to, co się chwalić każe. Dzisiaj o godz. 5. z rana w domu o $^1/_8$ część mili od miasta odległym wybuchł u nas pożar, którego płomienie ogarnęły już całe wnętrze jednej izby, a belki tuż pod dachem zgorzały zupełnie. I znów na pierwszy sygnał stanęła na miejscu nasza straż ogniowa z sikawką i wodą, a nie trwało godziny, gdy zupełnie ugaszono ogień, przy silnym wietrze całej dzielnicy srogo zagrażający. Dzięki wam, żółkiewscy strażacy, którzy pojmujecie doniosłość waszych zobowiązań, dzięki wszystkim, którzy do rozwoju i ustalenia tej instytucji się przyczyniają, i wam dzięki zacni członkowie lwowskiej straży ochotniczej, którzy przybywszy do nas w sierpniu 1873, potrafiliście wskrzesić ducha i życie w zawiązku waszych kolegów strażaków w Żółkwi.

† Franciszka z Wilkxyckich Sewerynowa hr. Mielżyńska, umarła dziś (11. b. m.) o godzinie 9. z rana; w takich słowach, powiada *Dziennik Pozn.*, zwiastował nam telegram w dniu wczorajszym z Miłosławia nader bolesną wiadomość o śmierci jednej z najzacniejszych, najszlachetniejszych matron polskich. Cóż mamy powiedzieć wobec tej świeżo rozwartej mogiły? Wszystko, co moglibyśmy powiedzieć, byłoby w stosunku do zmarłej i czcze i blade. Boleść niekłamana, jaką wieść ta wywołała w całem Księstwie, boleść, jaką wywołała, jak daleko społeczeństwo polskie, oto — najwymowniejszy, najpiękniejszy nekrolog zmarłej. Słaba istota — a ileż ona zdziałała i działała dobrego? Nie ma instytucji, którejby jej hojność nie obdarzyła, nie ma szkoły prawie, w którejby młodzież jej kosztem się nie kształciła, nie ma jednego rozbitka i biedaka, któryby jej ciepłej opieki nie doznał. W tej drobnej, słabej istocie — serce było iście wielkie a na wskróś głęboką i gorącą miłością dla ojczyzny przejęte, która objawiała się czynami dla jej instytucji i dla jej dzieci. Strata to — nie wahamy się powiedzieć — narodowa, szczerby, jaką śmierć jej zdziałała, nikt nie zastąpi. Mogą się znaleźć mecenasi i mecenaski instytucji młodzieży kształcącej się i w ogóle całego naszego dobra narodowego — ale to ciepło, którem każdego przygarniała, ogrzewała i podnosiła, znikło niepowrotnie; bo tylko stara szkoła polska takie zacne a szlachetne istoty wytwarzała. I pustym się stanie ten dom, który tak długo był przybytkiem gościnności i ciepła polskiego.

Czarnego zająca ubito między 310 sztukami tej zwierzyny na wielkiem polowaniu w kniei pod Frankensteinem. Z wyjątkiem brunatnych pręgów na grzbiecie, całe to zwierzę okryte było kruczej czarności siercią.

Łabędzie na sadzawce w miejskim parku peszteńskim zaczęły ostatniemi czasy ginąć z niewiadomych powodów. Wkrótce znaleziono 4 sztuki tych prześlicznych ptaków nieżywe, ustanowiono więc stały nadzór i dopiero sprawdzono, że łabędzie te uległy nieprzebłaganym wrogom swego rodu, wielkim szczurom wodnym, które rzucają się na nie, a łagodne te ptaki chroniąc się od napaści w przestrachu same się ranią.

Burmistrzem m. Torunia wybrany został d. 7. bm. ponownie radca sprawiedliwości Kroll.

W Wiedniu odbyła się d. 12. bm. pierwsza rozprawa ostateczna w sprawie kryminalnej wobec sędziów przysięgłych. Sądzony był jakiś Jan Brückner, szklarz, o zbrodnię kradzieży; werdykt sędziów przysięgłych wypadł na niekorzyść podsądnego.

Na zgromadzeniu przyjaciół pokoju w Birmingham uchwalono wezwać króla Hollandji, żeby zatargi między Anglją i Aszantami załagodził wyrokiem polubownym. Zaprawdę marzyciela potrzeba, żeby nie widzieć, iż międzynarodowe sądy polubowne zastosować się przecież nie dadzą do dzikich murzynów. Takiem wezwaniem skompromitują tylko szczytną myśl międzynarodowych sądów polubownych.

Z kalendarza nadwornego wydanego właśnie na r. 1874, wyjmujemy następujące daty: Jest 30 arcyksiążąt i 16 arcyksiężnych; cesarz ma 2 adjutantów jeneralnych i 7 adjutantów skrzydłowych, 18 rzeczywistych tajnych radców nowomianowanych, między którymi wszyscy ministrowie prócz Ziemiałkowskiego. Arcyksiążę następca otrzymał w r. 1873 10 orderów, między któremi: 5 moskiewskich; pierwszy ochmistrz ks. Hohenlohe ma już 27 orderów; pierwszy koniuszy hr. Grünne posiada już prawie wszystkie istniejące ordery; hr. Rzyszczewski zaś gdyby mu szach perski nie był udzielił orderu swego, nie miałby ani jednego. Przy dworze znajduje się 22 paziów, 59 podczaszych i podstolich, 61 lokajów przybocznych, 33 odźwiernych, 18 kucharzów, a miejsce kucharki nieobsadzone.

W Baltimore (w stanie Maryland) zmarł John Hopkins, 79-letni stary kawaler, najbogatszy mieszczanin, z pozostawieniem 12 miljonów dolarów. Zaczął w r. 1815 nie wielkim handlem korzennym, a w r. 1847 został dyrektorem kolei Baltimore-Ohio, w którą cały swój ówczesny, już znaczny majątek włożył. Przy tej dyrekcji nie prowadził jednak nigdy podwójnej książkowości otwarto-skrytej (offenheimliche), przeciwnie darował miastu piękny park i 3 miljony dolarów na założenie wszechnicy, a w marcu zeszłego roku znowu 4 miljony dolarów na założenie szpitalu. Zasłużył na wspomnienie.

Nowe rodzaje nawozu. Lipska fabryka sztucznych nawozów produkuje rocznie 25.000 cetn. tego nawozu i równą ilość mąki kostnej. Fabryka ta stoi w związku z oprawcą. Zwierzęta żywcem sprowadzone, zabijają, przyczem krew zbierają, wyrabiając z niej następnie albumin i suszoną krew, albo też przez ugotowanie, krew nawozową. Zabite sztuki następnie obdzierają ze skóry, z nóg końskich zbijają się kopyta, z których się nawóz fabrykuje. Po wypróżnieniu kiszek, trupy się ćwiertują i we wielkim papiniańskim cylindrze, obejmującym na raz cztery ćwierci, trzech lub czterech koni, poddają się działaniu pary wodnej, wywierającej ciśnienie 2 atmosfer. Woda kondensacyjna zabiera krew i nieczystości i dopóty wypuszcza się z cylindra, dopóki nie wychodzi czystą. Następnie masę pozostawia się jeszcze przez 8 godzin pod wpływem pary, skutkiem czego tłustość ze wszystkiem z tkanki wychodzi i wszystkie twarde nieco części, jako to skóra, ścięgna itd. w klej się przemieniają. Nawet słabsze kości pod wpływem pary zupełnie miękną. Tym sposobem tworzą się w cylindrze dwie warstwy płynne, z których niższą stanowi woda klejowa i materja ekstrakcyjna mięsa, wierzchnią zaś tłuszcz. Tłuszcz ten stanowi wyborne smarowidło do zatłuszczania wełny i do robienia mydła elajnowego, czyli miękiego, używanego we fabrykach sukna. Zawarty w spodniej warstwie ekstrakt klejowy, w części ulega zmianie i pod wpływem pary zamienia się na papkę gęstości syropu, używaną w fabrykach sukna pod nazwą „bonesize" na szlicht. Wygotowana masa mięsna suszy się w suszarni, kości się z niej wybierają, a miękkie, cienkie, przerabiają się na mąkę, grubsze zaś, twarde, na węgiel kostny. Mięso miele się następnie i mięsza z roztworem siarczanego kwasu z węglem kostnym i wchodzi do handlu jako „mąka mięsna". Celem ujednostajnienia wyrobu, pojedyncze materje surowe, każda z osobna się obrabiają, a następnie w równych zawsze ilościach się mięszają. Jasną jest rzeczą, że pod wpływem naprężonej pary wszelkie zarodki chorób zaraźliwych ulegają zniszczeniu tak, że przeniesienie ich za pośrednictwem mąki mięsnej jest niemożliwością. W fabryce sztucznych nawozów w Lipsku w r. 1866 przerobiono 1500 koni, 150 sztuk rogatego bydła, 500 świń, psów i innych zwierząt, a od tego czasu produkcja znacznie się powiększyła.

Zajmująca wiadomość o Cavourze niegdyś ministrze włoskim. Hr. D'Ideville, sekretarz poselstwa francuskiego w Turynie, w burzliwych latach 1859—62 opowiada w swoim ciekawym „journal d'un diplomatien Italie" na str. 220 następującą wiadomość, którą dosłownie podajemy: „Przeciwnicy Cavoura schylali czoła przed jego uczciwością i bezinteresownością. Kiedy w r. 1850 wszedł do ministerstwa, sprzedał wszystkie swoje papiery wartościowe, stanowiące przeważną część jego ojcowizny. Za uzyskane pieniądze kupił ze swoim starszym bratem, markizem Gustawem Cavourem, dobra ziemskie i fortuna tych dwóch braci zawsze została wspólną, niepodzielną. W parę lat potem Bruck, minister austrjacki, sprzedał towarzystwu francuskiemu koleje, jakie Austrja we Włoszech posiadała. Minister Bruck, jako urzędnik austrjacki, nie sprzyjał Cavourowi, mimo to czuł dla niego wielki szacunek. Chcąc mu to okazać, wysłał do Cavoura następujący telegram szyfrowany: „Koleje austrjackie są sprzedane, lecz, aby okazać moją przychylność ku Ekscelencji, rezerwowałem dla niej 1000 akcyj." Rzeczywiście 1000 akcyj lombardowych, była to w owym czasie spekulacja pewna i ważna. Mimo to hr. Cavour odpowiedział Brukowi także telegrafem: „Dziękuję ekscellencji za ten dar, ale od kiedy zostałem ministrem, zaprzestałem wszelkich spekulacyj." Wątpimy aby który minister podobnym czynem mógł się pochwalić.

Korespondencja Administracji. Numera *Dzien. Polsk.* od 1. do 14. stycznia br. są już zupełnie wyczerpane; przepraszamy przeto tych szan. abonentów, którzy się spóźnili z przedpłatą, że im takowych wysłać nie możemy. Przedpłatę przyjmuje administracja tylko od 1. i od 15. każdego miesiąca.

Z izby sądowej.

Proces o obrazę honoru p. A. J. O. Rogosza, właściciela „Dziennika Polskiego" przeciw p. Bronisławowi Zamorskiemu i p. Janowi Dobrzańskiemu, właść. i redaktorowi „Gazety Narodowej". (C. d.)

(Dnia 13. popołudniu.)

Przewodniczący wzywa świadka p. Mieczysława Darowskiego, który się zjawia.

P. Dobrzański. My wzywali ojca, któremu także na imię Mieczysław—zaszła więc pomyłka.

Przewodniczący uwalnia zatem pana M. Darowskiego.

Rogosz. Ponieważ p. Dobrzański w czasie rozprawy przytoczył nowy fakt, jakobym ja miał zabrać jakieś poświęcane dukaty z portmonetką w domu u p. M. Darowskiego (ojca)—więc sądzę, że *taki fakt* musi być i synowi znany—dla tego upraszam wysoki Sąd o przesłuchanie tego świadka, chociaż pierw nie był wzywany, gdyż nie byłem na nową kalumnję przygotowany.

Sąd uchwala, że wysłucha świadka w tej sprawie—i każe mu później zgłosić się.

Przewodniczący pyta p. Rogosza, aby oświadczył, na jakie okoliczności wezwał na świadka p. Franciszka Jabłonowskiego i p. Jana Szneidra.

Rogosz. Pan Fr. Jabłonowski ma zeznać, że mnie zna od r. 1863—że byłem w powstaniu—że byłem politycznie skompromitowany—że w skutek tego wyjechałem z kraju, a nie dla „popełnionych kradzieży", jak się to p. Dobrzańskiemu podobało powiedzieć, że dalej, znając mnie przez tyle lat, aby powiedział, jakim byłem i jestem człowiekiem—zaś p. Szneider na tę okoliczność, że jako ówczesny współpracownik *Gazety Narodowej*, poświadczyć może, jako p. Dobrzański musiał wiedzieć, kto jest ów *Ostoja*, co pisuje korespondencje pod znakiem AJO., a nie jak p. Dobrzański tu twierdzi, że przez kilka lat nie wiedział co to za człowiek pisuje do *Gazety* i zapytuję jeszcze raz p. Dobrzańskiego, czy kategorycznie twierdzi, że nie wiedział, kto jest AJO.

Dobrzański. Kategorycznie to oświadczyć mogę, że dopiero może miesiąc przed pańskim przyjazdem, dowiedziałem się, że AJO. jest Rogoszem—*i choćby p. Szneider inaczej zeznał, ja swoje będę utrzymywać.*

Rogosz. Dalej zezna p. Szneider, który był administratorem „Dziennika Polskiego", kiedy go obejmowałem na własność, i że nie tylko, jak p. Dobrzański tu twierdzi „Dziennik" po mojem objęciu na własność *gwałtowniej* na niego nie uderzał—ale przeciwnie ja ile możności błagałem pp. redaktorów, aby nazwiska Dobrzańskiego nawet nie wspominali—a z tego okaże się, że nie dla tego wystąpił p. Dobrz. przeciw mojej osobie—ale tylko z *prostej zawiści chleba*, że mu robiłem uczciwą ale szkodliwą dla niego konkurencję. To jest jedyna prawda, która dała powód do niniejszego skandalu.

Przewodniczący. Nie mogę zezwolić, aby pan Szneider na te wszystkie okoliczności był pytany—ponieważ nasunęłaby się potrzeba czytania i wertowania roczników „Dziennika", a toby przeciągnęło tylko rozprawę bez żadnego skutku.

Rogosz. Dalej, na tę okoliczność wzywam p. Szneidra że ja *sam* odszedłem z *Gazety Narodowej*, a nie jak tu wczoraj p. Dobrzański twierdził, że w skutek jakichś pogłosek on mnie *usunął*—i upraszam wysoki Sąd, abym mógł zeznać, zanim świadek będzie pytany—jak się rzecz miała.

Przewodniczący zezwala.

Rogosz. Już w czasie, kiedy ów osławiony proces p. S. Bielskiego „Gazeta" umieszczała, chciałem ze składu jej wystąpić, lecz przyspieszyło to—następująca okoliczność: Wyjeżdżając do wód, zostawiłem zastępcę na moje miejsce do pisania rubryki „Przeglądu politycznego" w osobie p. Trzeciaka — kiedy powróciłem, oświadczył mi p. Dobrzański, że tę rubrykę p. Trzeciak będzie dalej prowadzić — mnie zaś polecił „drugą korektę", czynność, którą p. Dobrzański uważał za nader ważną, a którą zajmował się p. Kostecki — ale ja stanowczo oświadczyłem, że tej nie przyjmuję. Na drugi czy trzeci dzień napisałem do p. Dobrzańskiego, że występuję z grona jego współpracowników, a list ten doręczyłem p. Szneidrowi, z prośbą aby oddał p. Dobrzańskiemu.

Zatem wzywa przewodniczący najpierw świadka p. Franciszka Jabłonowskiego.

P. Franciszek Jabłonowski, urodzony w Zabłotcach, żonaty, dzierżawca dóbr, l. 55, zeznaje zapytany co wie o p. Rogoszu w następujący sposób: Znam p. Rogosza od marca 1863. Poznałem go przypadkowo w drodze. Jadąc gościńcem, zdybuję jadącego na wózku młodego człowieka, zbiedzonego jak podczas powstania często się zdarzało. Oglądnąłem się za nim, on za mną, i pociągnięty sympatyczną twarzą, zaproponowałem mu, aby się przesiadł do mego wózka, co się też stało. Zawiozłem go do mego domu, ofiarując mu gościnność, a ten przyjąwszy ją zabawił u mnie kilkanaście dni. Od tego czasu bywał u mnie bardzo często aż do ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji, wtedy mi oświadczył, że musi wyjechać z kraju, bo jako powstaniec boi się prześladowania, co też, zdaje mi się, w kilka dni uczynił. Gdy powrócił z zagranicy, bywał znowu u mnie, i mogę powiedzieć, że poznawszy go jako człowieka bardzo przyzwoitego, a przytem honorowego i nieskalanego, protegowałem go, woziłem po wszystkich domach w sąsiedztwie, gdzie przedstawiałem go jako mego przyjaciela, i do dziśdnia trwa ten stosunek.

Rogosz: Czy wiadomo było świadkowi, że bawiąc za granicą, nazywałem się „Ostoją"?

Świadek: Tak jest, tem bardziej, że czytałem utwór pański, który pan poprzednio napisał, a który był podpisany, przez Antoni-Józef-Ostoja.

Rogosz: Czy wiadomo panu było, kiedy zacząłem pisywać korespondencje z Włoch do *Gazety Narod.* pod znakiem AJO., że to ja nim jestem?

Świadek: I owszem, w całej okolicy, gdzie bywałem, wiedziano o tem.

Rogosz: Czy wiadomo szan. świadkowi, że byłem w powstaniu?

Świadek: To wiem bardzo dokładnie, gdyż jeden z towarzyszów pańskich opowiadał mi, żeście byli razem pod Langiewiczem, a pod Radziwiłłów sam pana zawiozłem.

Dobrzański. Czy świadek nigdy nie słyszał żeby p. Rogosz popełnił jaki czyn niehonorowy?

Świadek. Nie słyszałem.

Dobrzański. To dziwne! Ja tego nie mogę zrozumieć, bo ja słyszałem, że pan wiedziałeś o takich wieściach; — więc pytam pana, czy pan pod przysięgą zeznać możesz — że o niczem takiem nie wiesz?

Świadek. Z całą pewnością twierdzę, że nie. — Woziłem go jako powstańca, i po powrocie z zagranicy, między wielkie zebrania, i do sąsiadów, więc nie miałbym był czoła, wozić jakiegoś podejrzanego człowieka. — O krzywdzących honor Rogosza wieściach dowiedziałem się dopiero z *Gazety*, a co mnie, przyznać się muszę, nadzwyczaj oburzyło.

Sąd uchwala p. Franciszka Jabłonowskiego zaprzysiądz.

Przychodzi świadek p. Jan Szneider, 32 lat mający, wolnego stanu, podporucznik 59. batalionu czynnej obrony krajowej. Zeznaje że był w administracji *Gazety Narodowej* od r. 1863 do 1869 i że w administracji jeszcze przed włoską wojną, a więc przed 1866 rokiem wiedziano, że A. J. O. jest Rogoszem. Zawsze mówiło się: że trza posłać Rogoszowi pieniędzy, gazety itd; nie pamięta jednak, przy jakiej okoliczności i od kogo i kiedy dowiedział się o tem. Przypomina sobie zarazem, że mu dał p. Rogosz list przed swojem odejściem z *Gazety*, aby doręczył p. Dobrzańskiemu, czy jednak świadek sam to uczynił, czy przez kogo, tego nie pamięta.

Sąd uchwala świadka nie zaprzysięgać. (C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15 stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 15. b. m. pierwszy występ p. Franciszka Cieślewskiego w *Żydówce* Halevy'ego. Partję tytułową odśpiewa pani Dowiakowska.

* W piątek 16. b. m. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na dochód przytuliska sierot pod opieką św. Józefa, przedstawienie, w którem wezmą udział: pani Dowiakowska i pan Józef W[illegible]wski.

* Sakuntala, znany dramat indyjskiego poety Kalidaza, został w przerobieniu wierszem Alfreda barona Wolzogena 3. bm. w Stadttheater pod dyrekcją Laubego przedstawiony. O ile wiemy, Laube pierwszy wprowadził tę sztukę na scenę. Nie jest to tłómaczenie, choćby tylko wolne staroindyjskiego arcydzieła, ale przerobione z pewnem zastosowaniem do wymagań scenicznych nowoczesnych; treść nawet jest cokolwiek zmienioną. Jak się Sakuntala podobała publiczności wiedeńskiej, o tem się z dzienników zaledwie domyślać można. Krytyka jednak za przedstawienie tej sztuki oddaje wielkie pochwały Laubemu i artystom.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 14. stycznia. Licytacje. W sąd. powiat. w Komarnie, 6. lut. realność l. 30 w Klicku. W sąd. pow. w Kutach 22. bm. realność l. 21 tamże i realność l. 400 w Starych Kutach. W sąd. pow. w Uhnowie 22. bm. realność l. 96 w Rzeczycy; 16. lut. realność l. 210 w Uhnowie a 5. lut. realność l. 61 w Rzeczycy. W sąd. pow. w Bursztynie 12. marca realność l. 178 tamże. Konkurs. Posada asystenta przy zarządzie kasy prowentowej w Niepołomicach.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXI, dnia 14. stycznia. Uzupełniamy wczorajsze sprawozdanie z porannego posiedzenia. Po odesłaniu wniosku p. Bauma o przymusowe połączenie pomniejszych obszarów dworskich z gromadami, przyszła pod obrady sprawa skasowania uchwalonej w r. 1869 ustawy krajowej, mocą której gminy miały płacić połowę kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych. Byłto wniosek pierwotny ks. Króla, podpisany przez znaczną część reprezentantów gmin. Komisja administracyjna wziąwszy ten wniosek pod rozwagę, nie mogła się zgodzić na

jeden wniosek, i przed Izbę przyszły dwa wnioski. Większość komisji (referent poseł Kraiński) wniosła przejście do porządku dziennego dla tego, ponieważ brak dostatecznych dat statystycznych dla ocenienia, czy ustawa wzmiankowana będąc uciążliwa dla gmin, przyczynia się istotnie do zmniejszenia dni leczenia po szpitalach, do nie odstawiania chorych do szpitalów itd. Nadto przeniesienie tych kosztów leczenia na fundusz krajowy byłoby uciążliwe, bo przyczyniłoby się do podwyższenia dodatków do podatków.

Wniosek mniejszości zaś (refer. dr. Hoszard) zaproponował zmianę ustawy i przeniesienie całych kosztów leczenia ubogich chorych na fundusz krajowy. Rozprawa była bardzo żwawa. Za wnioskiem mniejszości przemawiał gorliwie dr. Kamiński. Haller (referent spraw szpitalnych w Wydziale krajowym), widząc bardzo podzielone w Izbie zdania, gdyż wniosek mniejszości miał widoczną większość w Izbie w skutek argumentów zawartych w sprawozdaniu dra Sawickiego, inspektora szpitalów, zaproponował wniosek pośredniczący, aby odroczyć tę sprawę i polecić Wydziałowi krajowemu, by po zebraniu wszystkich dat na przyszłej sesji przedłożył projekt, jakby gminom można ulżyć ciężaru.

Za wnioskiem mniejszości zapisali się do głosu pp. Hausner, Laskorz, Król, Kowalski, Spławiński, Zakliński i Czerkawski Euz. i wybrali jeneralnym mówcą Czerkawskiego.

Za wnioskiem większości mówił Wodzicki Henryk, za wnioskiem Hallera zaś Krzeczunowicz. Po przemowach obu sprawozdawców przyjęto wniosek Hallera i zakończono posiedzenie o godz. 3 popołudniu.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. $^1/_2$7. Nasamprzód przystąpiono do obrad nad kwestją dostarczenia funduszów na dalszą budowę domu obłąkanych na Kulparkowie i uchwalono:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem:

1. Upoważnia Wydział krajowy do użycia na dalszą budowę i wykończenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie części funduszów zaoszczędzonych w r. 1872, o ile to wykonanem być może bez uszczerbku innych gałęzi gospodarstwa krajowego, aż do wysokości 125.000 złr. w. a.

2. Jeżeli suma potrzebna na dalsze prowadzenie budowy i urządzenia zakładu w Kulparkowie w ciągu bieżącego roku, ze źródła powyżej wskazanego pokrytą nie będzie, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia pożyczki, nie przenoszącej wszakże wysokości 125.000 złr. w. a. wraz z kwotami bezpośrednio z funduszu krajowego czerpanemi.

3. Na pożyczkę w tym celu zaciągnąć się mającą użyte być mogą fundusze pożyczki z r. 1873, a mianowicie kwoty zwracane przez powiaty na rachunek udzielonych im z tegoż funduszu zaliczek.

4. W rubryce IV. budżetu krajowego wmieszcza się obok uchwalonej już sumy rocznej 12.000 złr. dalsze 11.706 złr. w. a. czyli razem 23.706 złr., aż do zupełnego umorzenia pożyczki na potrzeby zakładu w Kulparkowie już zaciągniętej lub pożyczki dodatkowej, do której upoważnia Wydział krajowy punkt 2. powyższej uchwały.

Następnym z kolei przedmiotem było sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie urządzenia pralni parowej i łazienek przy szpitalu powszechnym. Wydział krajowy żądał przyzwolenia na to i dotacji, ale nie przedłożył ani planów, ani kosztorysów. Komisja tedy wniosła:

„Sejm uznaje w ogóle pożyteczność i korzyści z urządzenia pralni parowej przy szpitalach i poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji sejmowej dokładnych planów i kosztorysów do budowy pralni parowej i łaźni przy szpitalu głównym, jednak na ten tylko wypadek, jeżeli Wydział krajowy uzna niezbędną potrzebę takiej budowy, pomimo że parowa pralnia z łaźnią w domu obłąkanych w Kulparkowie zbudowaną będzie.“

W dyskusji nad tym wnioskiem, p. Haller (który nawiasem tu mówiąc, dotąd nie złożył mandatu członka Wydziału, jak to dla czystej blagi doniósł był organ Jezuitów lwowskich), domagał się uchwały wniosku wydziałowego, twierdząc, że plany były komisji przedłożone. Tak jest — odpowiedział mu p. Chrzanowski — przedłożono, a właściwie podsunięto komisji plany, które sam Wydział krajowy był odrzucił, ale komisja nie dała się w błąd wprowadzić. Wesołość i senzacja wielka. P. Haller umilkł. Wniosek komisji przyjęto.

Uchwalono dalej na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca Kamiński):

1) Upoważnia się Wydział krajowy do pokrycia gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego nowym dachem, i do podniesienia drugiego piętra tegoż gmachu.

2) Na pokrycie kosztów tej budowy przeznacza się suma 61.469 złr. 11 ct. wa., od gminy miasta Lwowa tytułem zwrotu kosztów utrzymywania ubogich chorych Lwowian za czas od roku 1867 po koniec 1873 należną, i w pięciu latach po 12.293 złr. 82 ct. spłacić się mającą, i upoważnia się Wydział krajowy do jej użycia.

3) Upoważnia się Wydział krajowy do użycia na tenże sam cel wszelkich oszczędności, jakie się w wydatkach lwowskiego szpitalu powszechnego osiągnąć dadzą, niemniej tej nadwyżki dochodów funduszu szpitalnego, jakie się okazać mogą.

Nastąpiły obrady nad budżetem i uchwalono 10 rubryk prawie bez rozpraw, gdyż tylko przy pensjach dla członków Wydziału krajowego wniósł Groas, aby te pensje podwyższono na 4000 gld. i to nagląco. Większość Sejmu okazała się jednak niewdzięczną i nieuczynną, bo odrzuciła nagłość tego wniosku, i uchwalono pozycję dawniejszą. Uchwalono ogółem 11 rubryk budżetu. Dla spóźnionej godziny musiano przerwać dalsze rozprawy, była bowiem godz. 10. wieczorem. Przeczytano tylko dwa wnioski nowe naglące: 1) Bartoszewskiego, aby Wydział krajowy zbadał przyczyny stopniowego zubożenia drobnej ludności rzemieślniczej, i na przyszłej sesji przedłożył wnioski. (Odesłano do Wydziału). 2) Jędrzejowskiego i włościan: o modyfikację uchwalonej przed kilku laty ustawy o wolności dzielenia i łączenia gruntów, gdyż ustawa ta szkodliwie oddziałała na własność włościańską. (Odesłano do Wydziału).

Prócz tego wpłynęły trzy interpelacje od Rutenów: 1) do komisarza rządowego: domaga się wyjaśnień, dla czego starosta żółkiewski nałożył egzekucję na gminę Butyny za korespondowanie w języku ruskim (korespondencja była po moskiewsku)? 2) do komisarza rządowego: dla czego kraj. Rada szkolna w seminarjach nauczycielskich lwowskich nie zaprowadziła wykładów w języku ruskim? 3) do Wydziału krajowego: dla czego budowa drogi krajowej z Żółkwi na Mosty do Sokala wlecze się już 6 lat?

Z XXII. posiedzenia Sejmu z d. 15. stycz., rozpoczętego o g. $11^1/_2$ rano, tyle tylko mamy na dzisiaj do zapisania, że rozprawa nad budżetem, który po ukończeniu będzie w całości podany, dalej postępuje.

Uchwalone dalej nowele ustawy gminnej opiewają:

Ustawa z dnia . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem zmieniająca postanowienia §. 99. ust. gmin. z dnia 12. sierpnia 1866. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

§. 99. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. L. 19 Dz. u. k. W dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje: §. 99. Do spraw, w których uchwały Rady gminnej muszą być przedkładane Radzie powiatowej do zatwierdzenia, należą prócz spraw wymienionych w §§. 2, 4, 80, 85 i 95, także następujące:

a) pozbywanie, zamiana, przeistaczanie, zastawianie, lub stałe obciążanie rzeczy, należącej do zakładowego majątku, lub dobra gminy, albo jej zakładów;

b) zaciąganie pożyczki lub przyjmowanie zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki lub wartości ciężaru, wynikającego z zobowiązania, łącznie z długami już istniejącemi przewyższa roczne dochody gminy, a względnie zakładów gminnych;

c) nabytki i przedsiębiorstwa, nienależące do zwykłego zarządu, jeżeli dla pokrycia wynikającego ztąd wydatku, potrzeba zaciągnąć pożyczkę lub obciążyć gminę rozkładami;

d) *) wydzierżawianie lub wynajmywanie na dłuższy czas niż lat sześć, lub w inny sposób, niż przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu;

e) opuszczanie czynszu najmu lub dzierżawy, w części lub całości.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa z dnia . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, zmieniająca postanowienia §. 70. ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

§. 70. ustawy gminnej z dnia 20. sierpnia 1866, l. 19 Dzien. ust. kraj. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje: §. 70. Naczelnik gminy winien corocznie ułożyć budżet gminy i zakładów gminnych, na następny rok administracyjny.

Rada ma ten budżet uchwalić najpóźniej na miesiąc przed rozpoczęciem roku.

Rachunki z przychodów i wydatków gminy i zakładów gminnych, winien naczelnik najpóźniej w dwa miesiące po upływie roku administracyjnego przedłożyć Radzie do rozpoznania i załatwiania.

Tak budżet jako i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione zostaną, winne być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy, tych zaś spostrzeżenia będą przy rozpoznaniu wzięte pod rozwagę.

Gdyby Rada gminna nie wstawiła w swój budżet należytości, które gmina uiścić jest obowiązaną, bądź na mocy ustawy bądź na mocy wyroku lub dokumentu, mającego według ustaw moc egzekucyjną, ma Rada powiatowa prawo i obowiązek wstawić te należytości w budżet gminy i nałożyć na ich pokrycie dodatki do podatków.

Art. II.

§. 22. ustawy o reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1866 l. 21. Dz. u. k. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje: §. 22. Rada powiatowa obraduje i uchwala we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu, nie należących do zwykłego zarządu majątkiem.

Do niej należy rozpoznawanie i ustanowianie rocznego budżetu, jakoteż rozpoznawaniu i załatwianie rocznych rachunków, odnośnie do dochodów i wydatków powiatu i zakładów powiatowych.

Gdyby rada powiatowa nie wstawiła w swój budżet należytości, które powiat uiścić jest obowiązany bądź na mocy wyroku lub dokumentu, mającego według ustaw moc egzekucyjną, ma Wydział krajowy prawo i obowiązek, wstawić te należytości w budżet powiatowy i nałożyć na ich pokrycie dodatki do podatków.

Rok administracyjny powiatu zaczyna się i kończy równocześnie z rokiem administracyjnym państwa.

*) Ostatni (lit. d) ustęp §. 99. brzmi obecnie: Wydzierżawienie na dłuższy czas niż lat 12, lub w inny sposób, niż przez publiczną licytację.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa z dnia . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem zmieniająca postanowienia §. 61 u. gm. z dnia 12. sierpnia 1866. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

§. 61. Ustawy gminnej, z dnia 12. sierpnia 1866 l. 19. dz. u. kr. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje: §. 51. Naczelnik gminy kieruje czynnościami zwierzchności gminnej i nadzoruje takowe.

Asesorowie lub przysiężni winni są naczelnikowi pomoc w urzędowaniu, i mają według jego zarządzenia i pod jego odpowiedzialnością wykonywać czynności, które im poruczy. Jeżeli dla jakiejkolwiek przeszkody naczelnik nie urzęduje, wszystkie jego prawa i obowiązki przechodzą na jego zastępcę.

W razie, jeżeliby ani naczelnik gminy, ani jego zastępca urzędować nie mogli zastępuje ich na czas przeszkody najstarszy wiekiem asesor lub przysiężny.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień ct. 73

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj komitet ściślejszy dla wyboru posła z m. Lwowa po gruntownej dyskusji nad kandydatami, uznał absolutną niemożność postawienia kandydatury dr. Czerkawskiego, gdyż pomimo pięknego mówienia, nie wiadomo, czego chce, i jakiej polityki chce się trzymać. Na 19 głosujących otrzymał dr. Zbyszewski 17 głosów; dr. Warszauer 2.

W sobotę o godz. 6 wieczorem zajmie się tem komitet obszerniejszy.

Dziś na porządku dziennym w Sejmie naszym ustawa wodna i ustawa propinacyjna.

Minister rolnictwa zamianował Michała br. Kapri prezydentem komisji dla podniesienia chowu koni na Bukowinie.

D. 12. b. m. rozpoczęto w wiedeńskiem ministerstwie skarbu obrady nad projektem powszechnej ustawy giełdowej („Projekt ustawy o organizacji giełdy“). Według §. 1. tego projektu „w celu uregulowania handlu mogą na wszystkich ważnych placach handlowych urządzone być giełdy. Giełdy mają służyć handlowi pod nadzorem władzy rządowej i wspólnego kierownika za punkt wspólny zawierania i prowadzenia interesów, czy to pod względem sprzedaży towarów, łącznie z kruszcami i wekslami, czy to monety i papierów wartościowych, lub jednych i drugich razem. Pozwolenia na założenie giełdy udziela ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu. Obok giełdy nie mogą istnieć żadne zgromadzenia, któreby miały na celu zawieranie lub prowadzenie interesów giełdowych. Udział w takich zgromadzeniach biorących ukarze władza miejscowa polityczna grzywną do 1.000 złr. lub stosownie do okoliczności aresztem od 1 do 4 dni.

Zdaje się już nie podlegać wątpliwości, że cesarz austrjacki d. 9. lutego pojedzie do Petersburga. Z nim razem jadą Andrassy, szef sekcyjny Hofman i radca nadworny Schwegel z departamentu handlowego.

Wczoraj wrócił cesarz z Pesztu do Wiednia, a dziś odbywa się tam ceremonja inwestytury kardynalskiej arcyb. Salcburgskiego.

Powołana przez ministra skarbu komisja z mężów zaufania w sprawie zjednoczenia i likwidacji przedsiębiorstw akcyjnych. odbyła 13. bm. pierwsze posiedzenie. Minister skarbu wskazał, że targ pieniężny choruje właściwie nie na kryzys giełdową, lecz na brak zaufania. Idzie teraz o to, aby zatkać źródła nieufności sprowadzone przez teraźniejszą formę likwidacji. Minister jest tego zdania, że likwidacje i fuzje odbywać może jedynie reka z silnym kapitałem, postępująca w duchu ściśle kupieckich zasad, dokładnie i przychylnie. Rząd przyczyni się wtedy w miarę możności i w stosunku do środków, jakiemi rozporządzać mu wolno, aby dokonać tego dzieła. Zgromadzenie przyjęło oświadczenie rządu do wiadomości i wyraziło nadzieję, że także prywatny kapitał nie usunie się od przypadającego mu zadania, jeżeli się powiedzie ułożyć zdrowy program. Dr. Weiss, Goldschmidt. Seidler i Grünbauer powierzone mają specjalne wypracowanie programu.

Prowadzenie metryk żydowskich sprawiało zawsze wiele trudności tak, iż wreszcie wypadło rządowi głębiej i na serjo w rzecz tę wejrzeć. Urzędnicy, którym poruczono prowadzenie metryk żydowskich rozpoczęli od 1go b. m. spisywać duplikaty wraz z rejestrem, który najdalej z końcem stycznia każdego roku przesyłać mają za rok ubiegły przełożonej władzy politycznej powiatu, w miastach zaś własne mających statuta do władzy gminnej. Władze przechowaja wspomniane duplikata w bezpiecznem miejscu, przekonawszy sie wpierw o ich zgodności z oryginałem. Władzom tym donieść także należy o wszystkich zmianach lub uwagach poczynionych z urzędu.

Dziennik Poznański podaje rezultat wyborów. Dr. Wł. Niegolewski obrany jest posłem z miasta Poznania i okręgu poznańskiego, zwyciężywszy niemieckiego kandydata większością 2.812 głosów. Według tegoż dziennika, wybór dziesieciu innych posłów narodowych z reszty okręgów jest niewątpliwy, a w czterech pozostałych okręgach, wybór polskich posłów więcej jak prawdopodobny. W najgorszym [illegible] dzie do ściślejszego wyboru.

Z Poznania telegrafują pod d. 14. stycznia: Prymas Ledóchowski oznajmił, jak słychać, że nie usłucha wezwania przed sąd obwodowy na dzisiaj i nie stawi się na naznaczony termin.

Wczoraj zaprzysiężono świadka, p. Pieniążka, korzystnie świadczącego dla oskarżyciela — dzisiaj zaś złożył nader korzystne zeznanie p. Mieczysław Darowski, świadczące o nieposzlakowanym charakterze przeszłym p. A. J. O. Rogosza. Obaj świadkowie wezwani byli ze strony oskarżonych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Poznań 15. stycznia. Ukończono właśnie obliczanie głosów. Wybory do parlamentu niemieckiego wypadły u nas jak nigdy dotąd, na piętnaście okręgów przeprowadzili Niemcy tylko trzech swoich. (Cześć Wielkopolsce!)

Wersal 14. stycznia. Zgromadzenie narodowe przystąpiło do specjalnych obrad nad ustawą o naczelnikach gmin

Petersburg 14. stycznia. Car ogłosił manifest o ogólnej służbie wojskowej. Odwołuje się do poświęcenia narodu i przyrzeka, że celem przeprowadzenia reformy nowej będzie się trzymał polityki pokojowej.

Wiedeń, d. 15. stycznia, 10 godz. 40 min.

Akcje kredytowe 243—; Anglosy 152 25 Unionbank 127 25; Vereinsbank 18 —: Karola Ludwika 229 50, Kolei połud. 166 — Banku franc.-austr. 41·—; Baubank 75·—; Losy 1860 —·— Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bardzo mocne, ożywione

---

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 14. stycznia, 2 godz. 16 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·40; Losy pożyczki z 1860 r. 104·50 Akcje banku wiedeńskiego 1026·—; Akcje banku kredytowego 240 50 Londyn 113 65; Srebro 105 50; Napoleondor 9 06

Akcje banku franko-austr. 41 50 węgierskie akcje kredyt. w. 136 50, akcje banku angl.-austr. 150·50 Banku Związk. 128·—; kolei Karola-Ludwika 229 —; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 166·—, kolei alföldskiej 147·—, kolei Elżbiety —·—; kolei lwowsko-czerniow. 144 —; kolei węg. półn.-wschod. 196 50 Vereinsbank 17 50; kolei Rudolfa 154·—; kolei węg. wschodnie 53—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— losy z roku 1864 138·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 141·—, Verkehrsbank-Actien 129 —; Losy tureckie 49 75, Akcje Wied. Banku budowniczego 70·—, kolej państw. 337·— Wiener Bank [illegible] 69 —; Wiener Bankverein 34 50, Hypoth.-Rentenbank 23 —; Rosyjskie banknoty 1·55. Usp.: bardzo mocne.

Berlin, Mosk. noty bank. 92½, aust. akcje kredyt. 141½; lombardy 96½; akcie galicyjskie 100½, kolei państwowej 200½; kolei rumuńskiej 36·—; austr. noty bankowe 88¼ Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: —.

Paryż. Renta 58·35: Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 53. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przyjechali do Lwowa od 14. do 15. stycznia.

Hotel Lang. Fr. Michnikowski z Poznania, M. Berger z Pesztu, S. Söwy z Bielska, M. Böttcher z Bremmen.

Hotel Angielski. A. Huiumka z Myeowa, R. Przygocki z za kordonu, B. Wierzchlejski z Wierzbowa.

Hotel Europejski. M. br. Mniszek z Ostrowa.

Nadesłane. P. dr. Autoniemu Bergerowi za wyleczenie syna z anginy, a następnie matki z zapalenia płuc, składam najserdeczniejsze podziękowanie. Trafnemu rozpoznaniu słabości, troskliwości, beziuteresowności i poświęceniu Twemu, zacny doktorze zawdzięczam Ci powrót do zdrowia drogich mi osób. *A. Podwyszyński*, artyst. dram.

Lwów z izby handlowej dnia 14. stycznia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	231 —	230 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	198 —	186 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	80 —	79 50
„ „ 4 „ „	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	83 75	82 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 40	76 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 pro.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 28
„ cesarski	5 40	5 32
Napoleondor	9 10	9 2
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ „ papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	108 25	107 25
Wiedeń, 13. stycznia.		
5 pro. jed. dług. pań. bank.	69 70	69 55
„ „ „ „ sreb.	74 60	74 40
„ Oblig. ind. dla austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	98 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 75	75 —
„ „ „ „ galicyj.	77 —	76 50
„ „ „ „ bukow.	75 75	74 75
„ „ „ „ siedmiog.	75 —	74 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	91 [illegible]	91 [illegible]
„ galicyjskie	73 —	72 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 50
„ węgierskie listy	82 —	81 50
„ zakł. kred. austr.	[illegible]	92 25
„ spłacal. w 98 latach	96 —	95 50
„ Domen. państ. 120 złr.	118 75	118 25

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	300 —	290 —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	105 25	104 75
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ prem. poż. węgiers.	81 —	80 —
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	168 50	167 50
„ tow. parowej na Dunaju	90 50	89 50
„ książęcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	23 50	22 50
„ ks. Windischgrätz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	521 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2097
„ rządowej fr. a.	340 50	339 50
„ zachodniej ces. Elżb.	223 —	222 50
„ pardubickiej		154 —
„ południowej	167 —	166 50
„ galicyjskiej	232 —	231 —
„ czerniowieckiej	144 —	143 50
„ Albrechta	121 —	120 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	114 —	113 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 50	160 —
„ alfeldsko-finmańskiej	148 —	147 —
„ koszycko-bogum.	142 —	141 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	140 50
„ cisańskiej	204 50	204 —
„ wschodnio-węg.	52 50	52 —
„ austr.-północno-zachod.	198 50	197 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	216 —	215 —
Banku narod. austrjac.	— —	— —
Zakładu kredytowego	— —	— —
Akcje banku anglo-austr.	154 —	153 50
„ „ angl.-węg.	38 —	34 50
„ Zakładu kredyt. węg.	137 —	136 —
„ bank. franko-austr.	41 75	41 50
„ „ franco-węgiersk.	67 —	66 50
„ „ krajowego [illegible]		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	87 50	86 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	19 —	18 50
„ dla obrot. ogólnego	130 —	129 50
„ austr. ogól. banku	58 —	57 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	96 —	95 75
„ (Emis. 1862)	94 —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 50	139 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 25
„ połudn. St. 500 fr.	— —	112 50
„ Bony 1870-1874 6 pro.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5 pro. w. a.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 50	95 —
Kolei połud. pół. niem., 6 pro. za 100 złr.	79 50	79 —
— w srebrze	98 75	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	105 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	100 25	99 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	75 75	75 25
„ „ Emisja 1867	86 —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 50	84 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 70	94 40
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	95 —	92 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 40	5 39
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 13	9 07
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 —	106 75
Srebro, kupony	107 25	106 75
Tołary [illegible]	— —	—

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego we Lwowie z roczną płacą 600 złr. i dodatkiem 400 złr. na dorożki i 300 złr. na pomieszkanie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny i chirurgii i magistrami akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach, również przyjąć muszą obowiązek osiedlenia się w pobliżu głównego dworca kolei Karola Ludwika.

Dotyczące świadectwami zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 25. stycznia r. b. do podpisanego zarządu wniesione.

Instrukcje lekarza kolejowego przejrzeć można w biórze zarządu we Lwowie i na każdej stacji.

Z zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika. 1137 1—3.

Lwów, dnia 7. stycz. 1874 r.

L. 333.

Ogłoszenie konkursu.

Opróżniona jest posada asystenta przy c. k. Zarządzie kasy prowentowej w Niepołomicach w jedynastej klasie rangi.

Ubiegając się o tę posadę mają wnieść podania w terminie 6ciu tygodni licząc od 1. umieszczenia tego ogłoszenia w „urzędowej Gazecie Lwowskiej."

W podaniach tych należy wykazać odbyte nauki, uzdolnienie do służby rachunkowej i kasowej i dotychczasowe zatrudnienie i wystosować takowe do c. k. Dyrekcji dla lasów i domen w Bolechowie w drodze przełożonej władzy jeżeli ubiegający się o tę posadę zostaje w c. k. służbie, w przeciwnym zaś razie w drodze odnośnego c. k. Starostwa.

C. k. galicyjska Dyrekcja lasów i domen. 1131 1—3

Bolechów, d. 9. stycz. 1874 r.

Podziękowanie,

za jawnie okazane współczucie przy ostatniej usłudze śp. mężowi mojemu, pp. oficerom, urzędnikom i kolegom serdeczną podziękę składam publicznie. Bóg Wam zapłać.

Paulina Jachowicz

wdowa po kapitanie. 1135 1—1

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52